



Jak czytać dzieciom na głos?!

W Internecie, na stronach organizacji promujących czytanie – w szczególności czytanie dzieciom na głos – można znaleźć wiele porad. Odniosę się do tych najbardziej interesujących lub najczęściej się powtarzających.

DROGI RODZICU!

Zanim zaczniemy czytać dzieciom książkę, zastanówmy się, czy naprawdę jest tego warta.

Czy jest dobrze napisana? Czy jest dobrze przetłumaczona? Dobrze zilustrowana? Czy mówi o czymś, czemu naprawdę warto poświęcić czas? Jej bohaterowie są interesujący i wzbudzają sympatię? Historia jest zajmująca, wciągająca? Czy gdybyśmy spotkali tych ludzi w normalnym życiu, bylibyśmy nimi zainteresowani? Wiele baśni Andersena, wiele współczesnych książek dla dzieci, nie przechodzi tej próby. Przystajemy czytać rzeczy, które nam się nie podobają. Mówiąc dzieciom otwarcie, choć nie obcesowo, że ten wiersz, ta książka nie wzbudza naszego zainteresowania i nie chcę się poświęcać mu czasu. Niektóre z tych książek lądują w kartonie do oddania innym, niektóre odkładamy na półkę – jak dzieci będą chciały, przeczytają sobie sami, jak nauczą się czytać.

Przeczytajmy wcześniej to, co mamy przeczytać dzieciom, żeby być pewnym, że na pewno chcemy im to przeczytać.

Być może są jakieś fragmenty, które chcemy ominąć, lepiej nie zostać przez nie zaskoczonym w trakcie. Niekoniecznie mówmy o rzeczach, które są niewłaściwe dla dzieci np.: o przydługich opisach przyrody, rozbudowanych partiach dialogowych, które są trudne do czytania, jakichś zawikłanych monologach dygresyjnych.

Nauczmy się czytać na głos.

To wbrew pozorom nie jest taka oczywista umiejętność. Czytajmy **niezbyt szybko, a czasem naprawdę wolno** – dzieci potrzebują czasu, by zbudować sobie w wyobraźni świat, o którym czyta Rodzic. Czytajmy z intonacją, zaangażowaniem, wyraźnie, bez nadmiernej emfazy, bez „dziecinniania”. Czasem naprawdę sięgnijmy do swoim umiejętności aktorskich i przeczytajmy jakiś wiersz typu Pan Hillary czy Pan Maluśkiewicz z pokazywaniem, jaki Pan Maluśkiewicz był mały i jak Pan Hillary szukał okularów. Nie zapominajmy o wykrzyknikach i znakach zapytania. Dajmy z siebie wszystko!

Czytajmy codziennie, jeśli to możliwe, o tej samej porze każdego dnia. Najlepszym momentem jest czas przed pójściem spać.

Rodzice czasem przed pójściem spać są już nieżywi, a zresztą teraz dzieci chodzą spać o różnych dziwnych porach, a my wieczorem jesteśmy już zniecierpliwieni i... śpiący. Jest czytanie niezaplanowane – nagle coś nam się nawiaże do czytania, bierzemy książkę z półki... i wychodzimy z transu godzinę później. Dobry jest też czas po obudzeniu. Rano dzieci są spokojne, jeszcze wyciszone.

Pozwólmy dzieciom bawić się i ruszać podczas czytania....

Nie pozwalajmy. To powoduje, że one przestają uważać. Możemy sobie wyobrazić rysowanie, ale raczej nie fikołki. Zazwyczaj siadajmy podczas czytania przytuleni do siebie na łóżku czy kanapie albo przy stole.

Zanim zaczniemy czytać, podajmy tytuł, autora, ilustratora książki.

I tłumaczmy!! Dzięki temu dzieciom układa się w głowie ich prywatna biblioteka, która opatrzona jest jakimiś etykietkami, a nie jest zbiorem tekstów dryfujących w powietrzu.

Zanim zaczniemy czytać, opowiedzmy w kilku słowach, dwóch zdaniach, o czym będzie ta historia

Np.: To będzie historia o psie, który został porwany ze swojego domu na południu, gdzie było ciepło, i przewieziony na zimną, śnieżną, skutą lodem północ, by pracować w zaprzęgu, wożąc listy dla ludzi, którzy szukali na Alasce złota. – Złota?? Na północy? W jakim zaprzęgu? Dzieciom zaczyna pracować wyobraźnia, pobudzamy ich zainteresowanie, angażują się w historię od pierwszego zdania.

Kiedy czytamy kolejny rozdział, zawsze zacznijmy od podsumowania, streszczenia poprzednich rozdziałów.

To jest dość ważny moment, dzieci uczą się w ten sposób opowiadania własnymi słowami, ujmowania własnych myśli w słowa, syntetyzowania, kontrolowania biegu własnych myśli, zapamiętywania szczegółów i wielu innych pozytywnych rzeczy. Nie prosimy ich jednak o podsumowanie. Zazwyczaj sami zaczynamy albo one nas o to proszą, żebyśmy my zaczęli (mamo, a o czym to było? A co Buck zrobił wcześniej?), a potem podejmują wątek. Im większej nabierają wprawy, tym szybciej odbierają nam pałeczkę, tym bardziej chcą mówić same.

Trudne, niezrozumiałe wyrazy, które pojawiają się podczas czytania – wyjaśniajmy od razu.

Może nie wszystkie, bo nie wszystkie są istotne dla rozwoju akcji, ale wiele jest. Wplećmy po prostu naturalnie kilka synonimów czy jakąś poręczną definicję, pokażmy to, co da się pokazać kilkoma ruchami.

Pozwólmy dzieciom zadawać pytania i komentować, i, co więcej, odpowiadajmy na ich pytania, dzielmy się własnymi spostrzeżeniami, nawiązuj z nimi dialog podczas czytania.

Wypatrujmy sygnałów, że one chcą coś powiedzieć, zaczynają się kręcić, biorą wdech – pozwólmy na to, nie uciszajmy, nie mówmy, że czas na pytania będzie później. To jest, bardzo ważne! Czytanie to nie jest przedstawienie rodzica dla dziecka, w którym rodzic gra główną rolę, a dziecko ma słuchać. W czytaniu nie chodzi tylko o to, co napisał autor, ale też o to, co odbiera czytelnik. Obcowanie z każdym tekstem jest – powinno być! – dialogiem z jego autorem, czasem kwestionowaniem tego, co on napisał, polemiką. Nie ma autora bez czytelnika. Do tego jest to specyficzny czytelnik, który różnych rzeczy jeszcze nie rozumie i któremu trzeba w zrozumieniu pomóc (gdy o to prosi!). W czytaniu

dla dziecka chodzi też o dialog z rodzicem. Czasem nie wiadomo, o czym z dziećmi rozmawiać, brakuje punktu zaczepienia. Książki są doskonałym punktem wyjścia do rozmowy, trzeba tylko dbać o to, by ta rozmowa nie przerodziła się w sztuczną dyskusję, w której chcemy doprowadzić dziecko do jakichś z góry określonych wniosków. Ponadto, kiedy rozmawiamy z dziećmi, często udaje się zbudować powiązania między książką a ich prawdziwym życiem, a to wydaje się niesłychanie istotne.

Utrzymujmy kontakt wzrokowy.

Wiadomo, nie cały czas, ale spójrzmy czasem na dzieci, powiedzmy coś specjalnie do jednego lub drugiego dziecka. Możemy czasem mówić coś ciszej do jednego uszka, do drugiego uszka....

Jeśli książka jest zła, “nie idzie”, to trzeba ją odłożyć bez żalu.

Jak film jest kiepski, to wychodzimy z kina bez żalu. Odkładamy kiepską książkę po 50 stronach albo nawet po pięciu. Czasem książka jest dobra, ale kiepsko się czyta na głos albo „nie działa” przy tej widowni. Dzieci szybko dadzą znać, że już nie chcą słuchać.

Jak już skończymy czytać, zostawmy książkę dzieciom.

Dzieci będą oglądać obrazki, przypominać sobie akcję, wertować do przodu i do tyłu próbując wyobrazić sobie, co będzie dalej. Będą sobie przepowiadać na głos zapamiętane fragmenty, rozbudzać w sobie ciekawość.

Pozwólmy wybrać dzieciom książki, które wydają się dla nich za trudne.

One prawdopodobnie wiedzą, że jest to dla nich za trudne, ale chcą podskoczyć wyżej, posmakować czegoś będącego większym wyzwaniem, zajrzeć za zasłonę czegoś, co jest dla nich jeszcze niedostępne. Nawet jeśli razem bardzo się męczymy, dzieci co chwilę zadają pytania o to, co właśnie przeczytaliście, wyraźnie się gubią, ale nie chcą przestać czytać, chcą usłyszeć, co było dalej – czytajmy dalej.

Pozwólmy sobie na kilka słów komentarza...

...w trakcie lub po zakończeniu. Kiedy rodzice sami komentują, dzielą się swoimi wrażeniami po przeczytaniu, zachęcajcie dzieci do tego samego. Przy okazji służcie jako model, wzór.

Co jakiś czas, na przykład przewracając stronę, rzućmy jakąś własną uwagę....

Być może dzieci zechcą ją podchwycić, podzielić się własnymi spostrzeżeniami, zadać dodatkowe pytanie.

Od czasu do czasu, szukając odpowiedzi na pytania zadane przez dziecko, sprawdźmy coś w encyklopedii czy słowniku.

Tego rodzaju materiały powinno się mieć pod ręką, by nie przerywać czytania z nadto. Budujemy w dziecku nawyk sięgania do takich źródeł, uczymy, gdzie można szukać odpowiedzi, a przy okazji rozbudowujemy jego wiedzę.

Poświęćmy choć kwadrans, choć kilka razy w tygodniu, by przeczytać coś specjalnie jednemu dziecku.

To jest ten moment, kiedy starszemu można przeczytać nowelkę bez obrazków, przy której młodszy się nudzi, a młodszemu jakieś historię o Kreciku, którą starszy zna już na pamięć. To jest czas dobrego kontaktu z tym dzieckiem, któremu czytamy, które czuje

się bardzo specjalne, zadbane, dopieszczone, które My sami, jako rodzice, możemy dzięki temu lepiej poznać.

Czytajmy dzieciom różne teksty, również te, z których my, jako dorośli, czerpiemy przyjemność.

Nieźłym źródłem tekstów do czytania są gazety, w przypadku mam są to czasopisma dla kobiet, a dla taty gazety sportowe. Nie szukamy specjalnie odpowiednich fragmentów, po prostu czytamy przy śniadaniu i czasem coś nas rozśmieszy czy zainteresuje na tyle, że zaczynamy to czytać innym.

Wyszukała i opracowała: Marta Swat- Sawczuk

Źródło: Internet